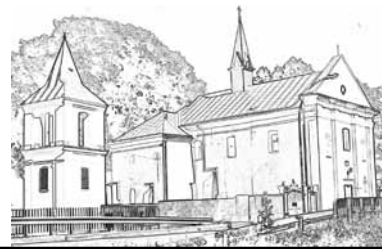


# VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz  
numer 9(68)/2009 ISSN 1689-6920 25 października 2009 r.



## Uciezko grzesznych, Królowo Wszystkich Świętych

Co roku nadchodząca jesień, a szczególnie listopadowe dni, gdy zmierzamy na cmentarze, by w tym czasie w szczególny sposób potwierdzić, że pamiętamy o naszych zmarłych, skłania nas do refleksji nad przemijaniem i sensem życia, nad wartościami, ku którym się skłaniamy, nad decyzjami, które podejmujemy. Warto w dłuższe teraz wieczory, zamiast siadać przed telewizorem, zamyślić się na chwilę, sięgnąć po wartościową lekturę, po ciekawą książkę, a może po Pismo Święte, wspominać wakacyjne wyjazdy. Warto porozmawiać z bliskimi, spędzać z nimi więcej czasu. Kiedyś tak właśnie wyglądały jesienne i zimowe dni, gdy nie było już prac w polu czy ogrodzie — spotykano się, rozmawiano. Można powiedzieć, że teraz technika — telewizor czy komputer — zastąpiły nam relacje z innymi ludźmi. A przecież to właśnie otwarcie na innych, skupienie się na drugim człowieku stanowi o naszym życiu w społeczeństwie, buduje naszą tożsamość i tworzy dobro między nami.

Wzorem takiego właśnie postępowania są święci i wielcy ludzie, którzy żyli kiedyś i wciąż żyją wśród nas. Takie otwarcie na człowieka widać we wspomnieniach Gustawa Holoubka o spotkaniu z Janem Pawłem II. Błogosławiony Jakub Strzebię wciąż zatroskany o swoją archidiecezję jawi się jako wzór duszpastera i biskupa — warto przypominać takie postaci, by promować wartości, które oni wskazywali.

Gdy zaś ogarnie nas smutek, gdy przytłoczą nas wspomnienia lub dzisiejsze problemy, sięgnijmy po różaniec, który jest modlitwą nie tylko październikową. Kierujmy nasze troski i wątpliwości do Maryi, Jej zawierzamy nasz los, tak jak czynił to nowy polski święty — Arcybiskup Szczęsny Feliński w szczególnie trudnych chwilach narodowej niewoli, zesłania i samotności. Podobnie jak on na wygnaniu wręcz nie wypuszczał z rąk różańca, tak też Sługa Boży, męczennik za wiarę, ks. Jerzy Popiełuszko, potrafił wobec władz wojskowych tego różańca bronić jako najcenniejszej rzeczy i wyjątkowego symbolu nieustannego nabożeństwa do Tej, która królując wśród aniołów i świętych, oręduje za nami grzesznymi, wciąż podążającymi w naszej ziemskiej wędrówce do niebieskiej ojczyzny

J.K.

### Godzinki

Dokąd idę, Ty idziesz ze mną.  
Nieraz myślę — wszystko daremno.  
Kiedy fale życia zaleją,  
O Maryjo, Nadziejo.

Nie opuszczaj mnie w tej godzinie,  
Która w morzu wieczności ginie.  
Wszystko ginie w morzu wieczności  
Oprócz Twojej litości.

Nie opuszczaj mnie w tej potrzebie,  
W chwili śmierci zawołam Ciebie.  
Nie ma drogi w życiu. Bezdroża.  
Gwiazdo ma — Matko Boża.

*Julian Wołoszynowski*



*Fra Angelico, Tronująca Matka Boska z Dzieciątkiem wśród aniołów i świętych, ok. 1438-1440 (fragment)*

# Jan Paweł II — Papież wolności

Po takim właśnie hasłem obchodziliśmy w tym roku już po raz dziewiąty Dzień Papieski, przypadający w niedzielę 11 października. Zgodnie z ideą tego dnia, była to kolejna okazja, by głębiej przyjrzeć się nauczaniu Jana Pawła II i ideałom, które nam pozostawił. Myśl przewodnią Dnia Papieskiego jest nie tylko przypomnieniem zasług Papieża — Polaka w odzyskaniu przez nasz kraj wolności, ale też zwróceniem uwagi na szerszy aspekt przesłania, wynikającego z myśli i nauki Jana Pawła II.

Jak stwierdził ks. Arcybiskup Kazimierz Nycz, polski Papież, pomimo wielkich spraw, które dźwigał przez cały czas swego posługiwania, „potrafił to czynić w wolności, gdyż był do końca oddany Bogu. To pełne zawierzenie Stwórcy było owocem wiary w to, że Bóg rządzi i kieruje światem, ale było też wynikiem przekonania, że jako przez Boga powołany, zrobił wszystko, co do niego należało. Taka pewność, takie zaufanie daje wiara, modlitwa oraz niezwykła dyspozycyjność wobec woli Bożej, a przy tym całkowite oddanie życia Stwórcy i człowiekowi”. Próba naśladowania wzoru, który wskazał nam Jan Paweł II, jest szansą na prawdziwe wyzwolenie człowieka. Pomimo bowiem tego, że żyjemy dziś w wolnym kraju i wolnym świecie, to po pierwsze nie zawsze potrafimy korzystać z tej odzyskanej wolności, a po drugie bardzo łatwo dajemy się zniewolić w różnych aspektach naszego życia. Nie jest to wprawdzie zniewolenie polityczne, ale na przykład podporządkowanie presji konsumpcjonizmu, a także fałszywe rozumienie wolności jako samowoli, całkowitej swobody, nie zwracającej uwagi na wyższe wartości i dobro drugiego człowieka.

W Liście Pastorskim Episkopatu Polski, skierowanym do wiernych właśnie na Dzień Papieski, biskupi polscy zwracają uwagę, iż „wolność to wielka wartość, z której Polacy nigdy nie zrezygnowali”, podkreślają historyczny i humanistyczny wymiar wolności i przypominają słowa Jana Pawła II, wypowiedziane w 1983 roku, w czasach komunizmu: „Naród jest prawdziwie wolny, gdy może kształtować się jako wspólnota określona przez jedność kultury, języka, historii. Państwo jest istotnie suwerenne, jeśli rządzi społeczeństwem i zarazem służy dobru wspólnemu społeczeństwa, i jeśli pozwala narodowi realizować właściwą mu podmiotowość”, a także te, wygłoszone w 1999 roku, dziesięć lat po odzyskaniu przez Polskę suwerenności: „Fundamentem rozwoju wolnego i demokratycznego społeczeństwa jest poszanowanie godności osoby ludzkiej i jej praw”.

Symbolicznego znaczenia nabiera fakt, iż właśnie w Dzień Papieski w Rzymie kanonizowany został

Arcybiskup Szczęsny Feliński — pasterz warszawskiego Kościoła, więzień, zesłaniec, który nie wahał się domagać od carskich władz poszanowania wolności Polaków. To on zapisał w pamiętniku słowa: „Gdyby głos z Nieba oznajmił mi, że Polska nigdy już nie zmartwychwstanie, błagałbym, jak o największą łaskę, by i mnie wieko trumny wnet przykryło, gdyż życie bez nadziei odzyskania Ojczyzny stokroć straszniejszym wydawało się mi od zgonu” (szerzej o postaci Arcybiskupa Felińskiego piszemy na kolejnych stronach „Verbum”).

Jak co roku, z okazji Dnia Papieskiego odbyły się sympozja, konferencje, panele dyskusyjne i koncerty. Po patronatem najwyższych władz kościelnych i władz Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowano sesję naukową „Jan Paweł II — Wychowawca młodych”.

W kościołach odprawiono uroczyste Msze Święte w intencji rychłej beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II, odbyły się spotkania modlitewne, wieczornice. W naszej parafii o Dniu Papieskim przypominała też okolicznościowa dekoracja

Zbierano także ofiary na Fundusz Dzieło Nowego Tysiąclecia, z którego stypendia otrzymuje zdolna młodzież pochodząca z uboższych środowisk. My, jako parafianie, zgromadziliśmy 827 zł.

Na Zamku Królewskim w Warszawie wręczono przyznawane przez Fundację Nagrody TOTUS w kategoriach: „Promocja człowieka, praca charytatywna i edukacyjno-wychowawcza”, „Osiągnięcia w dziedzinie kultury chrześcijańskiej”, „Propagowanie nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II”, „TOTUS medialny im. bpa Jana Chrapka”. W tym roku ich laureatami zostali: Stowarzyszenie Pomocy Wzajemnej „Być razem” z Cieszyna, aktor Krzysztof Kolberger, George Weigel, amerykański pisarz, działacz społeczny i polityczny, teolog i filozof oraz zespół twórców filmu *Popiełuszko. Wolność jest w nas*. Okolicznościową nagrodę z okazji dziesiątej edycji wręczono też Wojciechowi Kilarowi.

Uroczystości Dnia Papieskiego zakończył Koncert na Placu Zamkowym w Warszawie.

Jak pisze na oficjalnej stronie Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia ks. Dariusz Kowalczyk: „Losy Karola Wojtyły i późniejsze nauczanie Jana Pawła II dowodzą, że wolność potrzebna jest człowiekowi wcale nie mniej niż chleb, miłość czy pokój. Brak wolności to szczególnie dojmujące doświadczenie, prowadzi do osłabienia siły ducha, załamania, a nawet degradacji ludzkiej godności. Człowiek jest, zdaniem Papieża, stworzony do wolności. Jest ona jego domem, przestrzenią życia i ziemią obiecaną”.

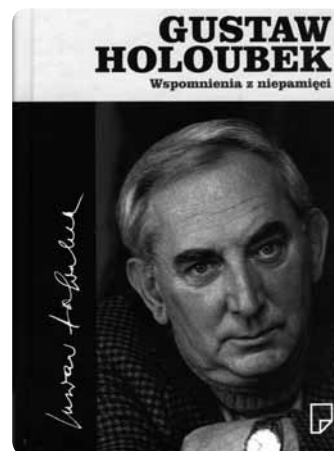
J.K.

# Kącik ciekawej książki

Gustaw Holoubek, *Wspomnienia z niepamięci*, Wydawnictwo „Marginesy”, Warszawa 2009

*Wspomnienia z niepamięci* to autobiografia wielkiego aktora, opowiedziane piękną polszczyzną wspomnienia z dzieciństwa i młodości, ujęte w rozdziały *Ojciec, Zwierzyniec, Szkoła, Kościół, Wojna, Okupacja, Po wojnie*. „To moje pisanie nie jest pamiętnikiem. — stwierdza zmarły nie tak dawno artysta — Mój czas przeszły składa się tylko z planu pamięci (...) Moim zamiarem było tylko pokazać własną drogę do aktorstwa z pominięciem jego opisu i oceny, która jak mi się zdaje nie do mnie należy”.

Poznajemy krąg rodziny i przyjaciół Aktora, miejsca, które chętnie odwiedzał. „Wszyscy, którzy odeszli, cały krąg moich przyjaciół, znajomych, ludzi, których kochałem, z którymi obcowałem bez przerwy, łącznie z moimi rodzicami, którzy odeszli, a nie umarli, Oni wszyscy nie umarli, w dalszym ciągu żyją w mojej wyobraźni...”. Poniżej zamieszczamy fragment książki, będący wspomnieniem Holoubka o spotkaniu z Janem Pawłem II.



Wczesną jesienią 1979 roku odebrałem telefon, że jakaś bliżej nieznaną mi instytucja, związana z Watykanem, zaprasza mnie do nagrania na płyty utworów poetyckich Karola Wojtyły. Rzec ma się odbyć w Rzymie i przyjazd mój jest pilny. W oznaczonej godzinie wyjazdu wszystko złożyło się niepomyślnie. Spóźniłem się na samolot. Musiałem zawiadomić telefonicznie znajomych, mających mnie oczekiwać, że wyjadę następnego dnia pociągiem. Blisko trzy dni podróży, pół sny, pół koszmary, jakie mnie w niej nawiedzały, kilkugodzinne samotne błądzenie po Rzymie spowodowane nieporozumieniem co do godziny przyjazdu, sprawiły, że nagranie tekstów Papieża w małym, niedoskonałym technicznie studio było fatalne. Zachrypnięty, głosem bez dźwięku, zdany wyłącznie na własne wzruszenie, utopiłem sens słów, szczególną dyscyplinę intelektualną tych słów, w lękach, łzach, w widocznym wysiłku emocjonalnym.

Na przeszkodzie mojej ucieczce z Rzymu stanęła wiadomość, która upewniła mnie, że to wszystko nie odbywa się naprawdę. Następnego dnia po południu miałem zostać przyjęty przez Papieża na audiencji prywatnej.

Niewiele pamiętam z kolejności wydarzeń. Jakiś samochód wiozący mnie coraz węższymi uliczkami, mur watykański, w nim brama metalowa, ciężka, błądzenie przez podwórza okolone wysokimi, zimnymi budynkami, pojedyncze postaci duchownych, przemykające w pośpiechu wąskimi chodnikami, wreszcie wjazd pod budynek nieróżniący się od innych niczym szczególnym, dyskretny strażnik wskazujący drzwi do windy, równie skromnej jak przedsiónek do niej prowadzący, i pierwszy krok po opuszczeniu jej na jednym z pięter. Cisza, która towarzyszyła mi przez cały ciąg tej wędrówki, teraz stała się dotkliwie bolesna. Nie wiem, w jaki sposób dotarłem do drzwi pokoju wskazanego przez księdza

Stanisława Dziwisza, nie bardzo też pamiętam, jak ten pokój wyglądał. Wiem tylko, że otoczyła mnie biel, biel, która wydała mi się wszechobecna, w meblach, ścianach, w oknie.

Wszedł niepozornie, tak strasznie nieoczekiwanie, za wcześniej i w tej jednej sekundzie runęło wszystko, co sobie wyobraziłem w ostatniej półgodzinie, całe moje kunsztowne przygotowanie na przyjęcie tego najwyższego zaszczytu. Stał tuż przede mną, z wyciągniętą ręką, a ja całkowicie pozbawiony sił ukląknęłam. Pomógł mi wstać, wskazał miejsce przy stole, bardzo blisko siebie, i spojrzął mi w oczy. Od tej chwili zrozumiałem, że dane mi jest spotkać człowieka, któremu Bóg w miłosierdziu swoim pozwolił stać się Człowiekiem. Patrzył na mnie z niezmierną uwagą, a Jego milczenie nie było oczekiwaniem, ale prośbą o przyzwolenie poznania mojej twarzy, przywołania jej z własnej niepamięci. Zupełnie tak jakby spotkanie nasze miało być kontynuacją, a nie początkiem. Czystość tej intencji, najszczerze zainteresowanie, z jakim to czynił, sprawiły, że zamknął się świat poza Nim i mną, że wszystko przestało istnieć poza jednym pragnieniem — aby oddać się całkowicie Jego ufności. I zamiast zwierzać się ze wszystkiego, skorzystałem z tej jednej jedynej możliwości spowiedzi, zacząłem coś mówić bez składu i ładu o piękności Jego poezji, o trudności, jakie niesie jej mówienie. Powiedział: „Wie pan, gdybym nie był papieżem, nikt by tego nie czytał”. Potem już tylko słuchałem. Mówił o szacunku, jaki ma dla zawodu artysty, o wzniosłości teatru i jego posłannictwie. Że teraz, z konieczności oddany literaturze i filozofii, musiał się od teatru oddalić. Prosił o przekazanie swojego błogosławieństwa rodzinie, wszystkim aktorom polskim. A kiedy do pokoju wszedł ksiądz Dziwisz, dając do zrozumienia, że czas wizyty się skończył, powiedział: „Widzi pan, jak mnie pilnują”.

*Książka dostępna w Bibliotece w Zagórz*

# Święty Zygmunt Szczęsny Feliński — czciciel Maryi

11 października miała miejsce kanonizacja niezwykłego człowieka, który przez całe swoje życie dążył do wolności Ojczyzny i szerzył kult Maryi. W tym artykule chciałbym przedstawić tego wielkiego Polaka pod kątem maryjnym, biorąc pod uwagę „naszą” (gdz Zagórz pozostanie zawsze w mojej pamięci) parafię, w której króluje Matka Nowego Życia.

Zygmunt Szczęsny Feliński urodził się w Wojutynie na Wołyniu 1 listopada 1822 roku, w rodzinie prześląkniętej miłością do Boga, bliźniego i do Ojczyzny. Atmosfera religijna, jaka panowała w domu Felińskich, przepelniona była kultem maryjnym i już tu, u początku życia, przyszły święty zrozumiał, iż Maryja jest szczególnie osobą w życiu każdego człowieka.

W latach szkolnych również nie opuszczał Maryi, szczególnie wówczas, gdy poziom moralny rówieśników pozostawiał wiele do życzenia i gdy zagrożona była jego świętość. W trzynastym roku życia, przed obrazem Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Klewaniu złożył warunkowy ślub czystości.

Najtrudniejszym zapewne momentem dla rodziny Felińskich było aresztowanie i wywiezienie na Syberię za działalność konspiracyjną ich matki. W tę dramatyczną drogę zabierała ona obraz Matki Bożej Częstochowskiej, dając świadectwo tego, że z Niepokalaną można przeżyć najcięższe chwile swego życia. Opiekę nad osieroconymi dziećmi początkowo przejęła Paulina, najstarsza z rodzeństwa. Następnie podjęli się tego krewni i przyjaciele rodziny. Szczęsnego pod kuratelę przyjął Zenon Brzozowski, który pomógł mu w podjęciu studiów na Uniwersytecie Moskiewskim. W środowisku studentckim, gdzie panowała obojętność religijna, wiara dla Szczęsnego stała się mocnym fundamentem, na którym oparł całe swoje życie. Pobyt na studiach nie oziębził jego uczuć religijnych i patriotycznych, a nawet można powiedzieć, że ten czas wpłynął na pogłębienie życia duchowego, miłości do Boga i Ojczyzny. W jednym z listów do matki pisał: „Z nauk twoich dawanych mi jako dziecku, będę zawsze korzystał i upewniony jestem, że zachowując serce nieskażone, religię i miłość braterską dla bliźnich, nie zбочę nigdy z drogi prawej: są to moje jedyne bogactwa, ale nieocenione”. W czasie studiów również towarzyszyła mu Maryja. Jak pisze s. Teresa Antonietta Frącek: „na tą nieznaną drogę życia zabrał ze sobą różaniec i nigdy się z nim nie rozstawał”, (...) „opiece Matki Najświętszej zawdzięczał, że zachował w sercu gorącą wiarę podczas studiów na uniwersytecie w Moskwie i podczas zagranicznych podróży”.

Po ukończeniu studiów odbył praktykę urzędniczą w Moskwie przez dwa lata pomagał w kancelarii Brzozowskiego, który zaproponował też Szczęsnemu posadę gubernera i opiekuna dla swoich dzieci. Aby

lepiej wywiązać się z tego zadania, przyszły prymas w 1847 roku wyjechał za granicę, do Paryża. W czasie pobytu w stolicy Francji podjął dalsze studia i zaprzyjaźnił się z Juliuszem Słowackim, z którym w czasie Wiosny Ludów wyruszył do Poznania, by przyłączyć się do walki o wolność Polski. Także w czasie powstania nie zapominał o Maryi, gdyż, jak pisze w *Pamiętnikach*, wraz z grupą powstańców śpiewał pieśni religijne, a w drodze, gdy mijali krzyż lub kapliczkę, klękali i odmawiali litanie do Pana Jezusa lub do Matki Najświętszej. Z tego okresu najbardziej bolesnym momentem dla Szczęsnego była śmierć przyjaciela, Juliusza Słowackiego, któremu towarzyszył do ostatniej chwili życia. Wiele czasu spędzał przy grobie poety i możliwe, że właśnie podczas tych refleksji zrodziło się jego powołanie kapłańskie. Po stracie przyjaciela i po kolejne klęsce powstańczego zrywu Szczęsny przeżył wielki kryzys. Zwątpił w siebie i w swoje siły. W tym osamotnieniu, w mistycznej zadumie zbliża się Szczęsny do Chrystusa, jak nigdy przedtem. Myślą i sercem obejmuje Jego krzyż i rozumieć zaczyna, że tylko „u stóp krzyża, jest odrodzenie i siła dla niego i jego braci...”.

W styczniu 1851 roku Szczęsny wraca do Polski. Lata spędzone poza Ojczyzną, osobiste przeżycia i świadomość tragicznych losów narodu, miały znaczący wpływ na jego dalsze życie. Po krótkim pobycie w rodzinnym domu wstępuje do Seminarium Duchownego w Żytomierzu.

Jako kleryk odznaczał się gorliwością i sumiennym wypełnianiem obowiązków. Dużo czasu spędzał nad książką, zgłębiając tajniki teologii i życia ascetycznego. Także i wówczas Matka Boża zajmowała szczególne miejsce w jego życiu. Jak pisze w jednym z listów do matki: „znowu jestem w swojej celi (...); nad łóżkiem wiszą obrazki, różaniec i twoja miniaturka — i w sercu ten sam spokój, może większy nawet”.

Szczególnym momentem dla Szczęsnego był dzień święceń kapłańskich. Również i tu obecny był aspekt maryjny, gdyż świecenia przyjmował w Uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 8 września 1855 roku, z rąk arcybiskupa Hołowińskiego. Posługę kapłana rozpoczął w parafii pw. św. Katarzyny w Petersburgu, gdzie pełnił obowiązki wikarego. Uczył religii, łaciny oraz matematyki w szkole prowadzonej przez dominikanów. W odniesieniu do ludzi był bardzo życzliwy i bezpośredni, dlatego też szybko zdobył zaufanie wśród wiernych. W jego kapłańskim życiu Maryja stała się „Matką i Mistrzynią w naśladowaniu Chrystusa, wzorem wiernej służby Bogu, Kościołowi i ludziom. Odtąd nie rozstawał się z Jej wizerunkiem i różańcem, a każdy swój list zaczynał inicjałami: Jezus,

Maryja, Józef” (T.A. Frącek, *Błogosławiony abp Feliński wielki czciciel Matki Najświętszej*, w: *Nabożeństwo Majowe z arcybiskupem Felińskim*, [opr.] T.A. Frącek, T.K. Komar, Warszawa 2003).

Po dwóch latach pracy w parafii św. Katarzyny został mianowany ojcem duchownym w Akademii w Petersburgu. W *Konferencjach duchowych* stawiał alumnom Maryję za wzór i podawał Jej przykład jako służebnicy unizającej się.

Feliński troszczył się o los Polaków, którzy mieszkali na terenie Rosji, jak też o los sierot, które po śmierci rodziców pozostały bez opieki. Zauważał również, że wiele osób pragnęło poświęcić się na wyłączną służbę Bogu, lecz ze względu na sytuację, jaka panowała w ówczesnej Rosji, nie mogli tego zrealizować. Dlatego też w roku 1857 założył żeńskie zgromadzenie zakonne o charakterze kontemplacyjno-czynnym, któremu powierzył wychowanie sierot i dzieci z rodzin ubogich, jak również opiekę nad chorymi i osobami starszymi zamieszkującymi w Przytułku Katolickim. Także i ono jest „wyrazem nabożeństwa do Maryi”, gdyż ks. Feliński powierza je pod opiekę najlepszej z Matek i nazywa „Rodziną Maryi”.

Po śmierci arcybiskupa Fijałkowskiego, Feliński zostaje mianowany arcybiskupem warszawskim. Gdy dowiedział się o tym, całą noc „przemodlił i przepłakał, prosząc gorąco Pana Boga i Matki Najświętszej o pokorę serca, o czystość uczuć, o oświecenie rozumu”. Świecenia biskupie przyjął 26 stycznia 1862 roku. W drodze do Warszawy zatrzymał się w Częstochowie. Nazajutrz po sakramencie pokuty, odprawił Mszę Świętą przed cudownym obrazem Matki Bożej. Zamierzał spędzić w Częstochowie kilka dni, jednakże wezwany telegramem z Warszawy, musiał opuścić Tą, którą bardzo kochał. Jednak nie pozostał sam, gdyż w darze od ojców paulinów otrzymał wizerunek Jasnogórskiej Pani. Także w herbie biskupim nie zapomniał o Maryi, gdyż wśród innych elementów umieścił tam również różaniec.

W ciągu krótkiego czasu, bo zaledwie 16 miesięcy, jakie spędził w Warszawie, słowem i przykładem szerzył kult Matki Bożej. Ożywił między innymi nabożeństwo różańcowe. Zachęcał warszawskich alumnów, by mieli szczególne nabożeństwo do Maryi, „Matki Kapłanów”. Także dzieciom, które wokół niego się gromadziły, jako pamiątkę rozdawał krzyżyki i obrazki Matki Bożej.

Arcybiskup Feliński, widząc cierpienie ludzi, szczególnie po wybuchu powstania styczniowego, kieruje protesty do rządu carskiego i zostaje skazany na zesłanie. W przeddzień wyjazdu, 13 czerwca 1863 roku, złożył wizytę pożegnalną u sióstr Rodziny Maryi, gdzie poświęcił figurę Matki Bożej. Znamienne są słowa, jakie polecił Szczęsny umieścić na tej figurze: „Matko!, Oto dziatki Twoje. Dziatki, Oto Matka wasza; W zwąt-

pieniach i pokusach, w trwogach i ucisku, wejrzyj na gwiazdę, wzywaj Maryję”.

Na wygnaniu w Jarosławiu nad Wołgą, gdzie spędził 20 lat, nie rozstał się z Maryją. Gdy opuszczał Warszawę, wziął ze sobą, podobnie jak kiedyś jego matka, obraz Matki Bożej Częstochowskiej. To Ona była świadkiem jego modlitw, cierpień i ufnego zawierzenia Opatrzności Bożej. Ona też, poprzez modlitwę różańcową, koła jego tęsknoty za ziemią rodzinną, za drogimi osobami. Jak sam wspomina: „gdy przyszła samotna, szara godzina, gdy brałem koronkę w rękę i patrzyłem na obraz Matki Bożej, chwyciła mnie tęsknota, dusza rwała się do kraju, do swoich, że nie jedna łza spływała po twarzy i zaledwie modlitwa zdołała ukoić wezbrane żalem serce”. Różaniec stał się jego ulubioną modlitwą w czasie tego trudnego doświadczenia.

W czasie zesłania Felińskiego, Stolica Apostolska starała się o jego uwolnienie. Wreszcie, po dwudziestu latach, pertraktacje z rządem rosyjskim przynoszą skutek. Arcybiskup Feliński może opuścić Jarosław, lecz nie może powrócić do Warszawy. Dlatego też Leon XIII skłonił go do rezygnacji ze stolicy warszawskiej, przekonując na biskupa Tarsu. Arcybiskup opuszcza Jarosław i osiada w dworku hr. Koziembrockiej w Dźwinacze.

Także i tutaj poświęcił się pracy duszpasterskiej. Wybudował szkołę, sprowadził siostry Rodziny Maryi, które podjęły pracę edukacyjną i działalność charytatywną. Dwanaście lat, jakie Szczęsny Feliński spędził w Dźwinacze, również nacechowane było maryjnością. Codziennie w kaplicy dworskiej odprawiał nabożeństwa, w czasie których odmawiał różaniec. Wyrazem wielkiej czci, jaką darzył Maryję, było założenie Bractwa Szkaplerza i Róż Różańcowych, do których należeli prawie wszyscy mieszkańcy. Rozdawał szkaplerze i różańce, za które nie chciał zapłaty, mówił jedynie: „módl się tylko i proś, by Matka Boska miała cię w opiece i nas wszystkich”. Także w kazaniach zachęcał, by Maryi oddawać cześć i do Niej się modlić.

Na początku roku 1895 stan zdrowia arcybiskupa wyraźnie się pogorszył, wyjechał zatem na leczenie do Karlsbadu. W drodze powrotnej zatrzymał się w Krakowie, gdzie niestety zmarł 17 września 1895 roku. Ciało początkowo złożono w Krakowie, lecz wkrótce zostało przewiezione do Dźwinaczki. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, zostało przeniesione do podziemi archikatedry warszawskiej, gdzie znajduje się po dzień dzisiejszy.

Po śmierci wierni umieścili jego krzyż biskupi jako wotum przy obrazie Jasnogórskiej Pani, a witraż przedstawiający Matkę Bożą Częstochowską znajduje się nad jego sarkofagiem w podziemiach Katedry Warszawskiej. Można rzec, że Maryja którą „czcił i kochał przez całe życie i która strzegła go w doczesnej pielgrzymce, czuwa teraz nad jego mogiłą”.

**Ks. Marcin Klin**

# Archidiecezjalna Pielgrzymka Róż Żywego Różańca

Jaśliska 26 września 2009



*Pielgrzymi z Zagórza wraz z ks. Proboszczem w Jaśliskach*

Tegoroczne pielgrzymowanie drózkami maryjnymi zakończyło się w Jaśliskach, w kościele parafialnym pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej, w dniu odpustu na św. Teklę. Zapomniana święta odbierała dawniej i w naszej świątyni szczególną cześć. Jej obraz znajdował się w bocznym ołtarzu, a 26 września był dniem odpustu parafialnego.

Podwójna uroczystość zgromadziła na rynku jaśliskiego sanktuarium na wspólnej Eucharystii ponad pięć tysięcy wiernych, którzy ze swoimi duszpasterzami i siostrami zakonnymi przybyli z Archidiecezjalną Pielgrzymką Róż Żywego Różańca. Msza Święta koncelebrowana, której przewodniczył i homilię wygłosił metropolita przemyski arcybiskup Józef Michalik wytworzyła niepowtarzalny klimat modlitwy, a słowa o miłości i odpowiedzialności w rodzinie stanowiły credo homilii. W koncelebrze uczestniczył także ks. biskup Adam Szal, a w asyście 200 księży zgromadzonych wokół ołtarza polowego.

Dawne miasteczko, lokowane na wzgórzu, przy trakcie węgierskim, przez Kazimierza Wielkiego, rozkwit i sławę zdobyło, będąc w jurysdykcji biskupów przemyskich, a dziś, za sprawą Maryi, od nowa przeżywa swoją wielkość. Świadectwem minionej świetności jest piękny barokowy kościół, piwniczne składy kupieckie i urbanistyczny układ rynku, a zwłaszcza stojące przy kościele dziewiętnastowieczne domy o konstrukcji przysłupowej. Ustawione szczytami do placu zachowały nostalgiczne piękno dawnej architektury drewnianej, tworząc obraz nieistniejącego już dzisiaj miasteczka galicyjskiego.

Z placu modlitwy pielgrzymi wraz ze swoimi księżmi zostali „rozesłani” ulicami wychodzącymi z rynku w trzy strony świata, do lokalnych miejsc kultu religijnego. Pierwsza grupa, odmawiając drogę krzyżową, podążyła do siedemnastowiecznej kapliczki „Na Kurhanie”, gdzie według przekazu pochowano polskich rycerzy poległych w bitwie z wojskami Rakoczego. Druga grupa pątników tzw. Drogą Lwowską poszła do kapliczki „Na Bożej Męce”, w której umieszczona jest osiemnastowieczna rzeźba Boga Ojca. W tym miejscu za czasów I Rzeczypospolitej wykonywano wyroki śmierci i tutaj grzebano zmarłych.

Dla najliczniej przybyłych pielgrzymów z dekanatu sanockiego szlak pątniczy wiódł 6 kilometrów na południe, dawną Drogą Węgierską, obok kapliczki „Na Łamańcu”, do nieistniejącej wsi Lipowiec. Jak głosi tradycja, w tej kapliczce Matka Boża znalazła schronienie, „uciekając” przed prześladowaniami ze zdominowanych przez protestantów terenów Górnych Węgier (dzisiejszej Słowacji). Przez



*Katecheza księdza Arcybiskupa Józefa Michalika*

wieki do jej cudownego wizerunku podążali wierni. W 1997 roku słynący łaskami obraz został ukoronowany w Krośnie przez Ojca Świętego Jana Pawła II podczas Jego pielgrzymki na Podkarpaciu. Dawny trakt — szlak turystyczny — jest obecnie Drogą Męki Pańskiej z czternastoma stacjami kolejno rozmieszczonymi od kościoła parafialnego aż do Lipowca.

Piękno beskidzkiej przyrody sprzyjało medytacji i prawdziwie „radosną” była częśćka Różańca Świętego śpiewana przez około tysiąc pielgrzymów, którzy idąc

z różańcem w ręku, podziwiali zanikające zjawisko inwersji. W pamięci zachował się słoneczny obraz odchodzącego lata, kropel rosy na trawie, niczym świetlistych paciorków różańca i białej mgiełki zawieszanej w głębokiej dolinie, odsłaniającej potężny szczyt Kamieńca.

Tragiczne losy ostatniej wojny zamieniły w pustkowiu lokowany w XVI wieku na prawie włoskim Lipowiec. Była to wieś trzech kultur, trzech religii i trzech świętyń. Dziś na górskiej łące obok siebie stoją dwie starannie utrzymane kapliczki — świadectwa pamięci dawnych i obecnych mieszkańców tych ziem. U stóp drewnianej figury Matki Bożej spotkał się z pielgrzymami na konferencji ks. arcybiskup Józef Michalik.

Była to szczególna katecheza. Arcybiskup mówił do tłumu wiernych, jednak odnosiło się wrażenie, że zwracał się do każdego z osobna. Poruszał tematy, które wpisały się w obecną chwilę życia społeczno-politycznego i rodziny. Są ważne w życiu każdego chrześcijanina, ale nie mówi się o nich głośno, bo są niemodne i niepopularne.

Złota Róża została ofiarowana przez parafian w 2007 roku Matce Nowego Życia podczas Jej koronacji w zagórskim sanktuarium. Przez ubiegły rok ozdabiała wizerunek Matki Bożej w kolegiacie jarosławskiej, obecnie dotarła do jaślickiego sanktuarium, a za rok pątniczym szlakiem podąży do Matki Bożej w Tuligłowach.

Może i Ty pójdziesz za Nią.

H. A.

## Kawałek Polski w sercu Rzymu

Na przełomie września i października kilka osób z naszej parafii wybrało się na pielgrzymkę do Rzymu, by po raz kolejny odwiedzić to Wieczne Miasto, pomodlić się przy grobie Sługi Bożego Jana Pawła II i wziąć udział w audiencji generalnej Benedykta XVI.

Zatrzymaliśmy się w Domu Polskim Jana Pawła II i właśnie o tej małej części naszej Ojczyzny w sercu Rzymu chcemy opowiedzieć.

Dom Polski mieści się na Via Cassa 1200. Wcześniej był własnością francuskich Sióstr Hieronimitek, opiekujących się opuszczonymi dziećmi i sierotami. Na skutek braku powołań do tego zgromadzenia, siostry zmuszone były wystawić dom do sprzedaży. W odpowiedzi na apel papieża Jana Pawła II, Polonia z różnych kontynentów oraz ofiarodawcy z Polski kupili ten dom i przeznaczili na Ośrodek Polski.

Domem opiekują się siostry ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego. Jest to budynek pięciokondygnacyjny i wieloskrzydłowy, otoczony dużym

ogrodem, pełnym wspaniałej roślinności. Przed wejściem do budynku stoi pomnik Papieża Jana Pawła II, a w holu Jego popiersie i tablica pamiątkowa.

Na parterze mieszczą się jadalnie i kuchnia, która serwuje tradycyjne polskie posiłki.

Na pierwszym piętrze znajduje się przestrzenna kaplica, a w niej na ścianie głównej piękny, duży krzyż i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ofiarowany przez kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na bocznej ścianie umieszczono witraże przedstawiające świętych polskich, a wśród nich Papieża Jana Pawła II.

Codziennie o godzinie 7.30 sprawowana jest Eucharystia, a o godzinie 20.45 wystawienie Najświętszego Sakramentu, adoracja i Apel Jasnogórski.

Pielgrzymi mają do wyboru pokoje jedno, dwu, trzy i wieloosobowe. Na trzecim piętrze znajduje się kuchnia z pełnym wyposażeniem, gdzie pielgrzymi sami mogą sobie przygotowywać posiłki.

W domu tym zgromadzono wiele pamiątek po Janie Pawle II. Ściany korytarzy i klatek schodowych pokryte są obrazami, makatami, gobelinami i płaskorzeźbami. W gablotach umieszczone są dary z krajów afrykańskich. W salach muzealnych znaleźliśmy drewniany krzyż internowanych z Uherzec i pięknie haftowany sztandar Solidarności ze Stalowej Woli — nie sposób tu wymienić wszystkich eksponatów.

Siostra przewodniczka opowiadała, że Ojciec Święty przechowywał nawet wszystkie laurki, które otrzymywał od dzieci. Wszystkie pamiątki po Janie Pawle II są skatalogowane i stanowią bogaty zbiór.

Dzięki atmosferze panującej w Domu Polskim nie czuliśmy odległości, która dzieliła nas od Zagórza i naszych domów.



Pomnik Jana Pawła II przed Domem Polskim w Rzymie

**Parafianki**

# Ziemia świętych i błogosławionych

19 września, w mglisty poranek (który potem zamienił się w przepiękny, słoneczny i ciepły dzień) wyruszyliśmy na jednodniową pielgrzymkę do niezbyt odległych, ale bardzo ciekawych miejsc, gdzie działali wielcy święci, gdzie kwitło życie monastyczne i gdzie łaski w szczególny sposób spływają na wiernych.



*Pamiątkowe zdjęcie na stopniach ołtarza papieskiego w Starym Sączu*

Pierwszym przystankiem na naszej drodze był Stary Sącz. Otulony mgłą rynek, zabytkowa zabudowa wokół placu i klasztor Klarysek wyglądały wręcz niezwykle. Przydały się polary i kurtki, które przeznornie zabraliśmy ze sobą, bo poranek był naprawdę zimny. Dość szybko zwiedziliśmy kościół klasztorny, zwracając uwagę na jego wyjątkowo bogaty barokowy wystrój, a szczególnie na słynną ambonę w kształcie Drzewa Jessego — wszystko jakby za duże w niewielkim wnętrzu świątyni. Pomodliliśmy się chwilę i mieliśmy możliwość ucałowania relikwii św. Kingi. To właśnie w tym klasztorze zmarła świątobliwa Kunegunda, córka węgierskiego króla Beli IV, a żona Bolesława Wstydlivego, która po śmierci męża przywdziała habit zakonny, wstępując do zgromadzenia klarysek. Już wcześniej zresztą, jeszcze jako księżna, wspierała zakony i klasztory, zwłaszcza tu, na ziemi sądeckiej, ofiarowanej jej przez męża. W 1280 roku ufundowała starosądecki klasztor Klarysek.

Po obejrzeniu kościoła mieliśmy jeszcze okazję zobaczyć niewielkie muzeum, gdzie zgromadzono

przedmioty dokumentujące życie zgromadzenia, by następnie, już w promieniach słońca, które rozproszyło poranną mgłę, udać się do kościoła parafialnego pw. św. Elżbiety. Świątynia była wprawdzie zamknięta, ale przez kratę mogliśmy zobaczyć pięknie odnowione barokowe wnętrze. Będąc w Starym Sączu nie mogliśmy oczywiście pominąć ołtarza papieskiego, gdzie odprawiona została Msza kanonizacyjna, podczas której Jan Paweł II wyniósł na ołtarze św. Kingę. Wydarzenie to miało miejsce w 1999 roku. Obecnie w tylnej części pięknie ukwieconego ołtarza mieści się muzeum gromadzące pamiątki związane z Ojcem Świętym, a w pobliżu powstaje imponujące centrum pielgrzymkowe. Po sesji fotograficznej na stopniach ołtarza, przy szumie spływającego pośrodku budowli strumienia, ruszyliśmy w dalszą drogę, do Pasierbca.

Pięknie położone sanktuarium maryjne w Pasierbcu, koło Limanowej, to miejsce wyjątkowe. Kult maryjny, którego początków trzeba szukać w pierwszej połowie XIX wieku, jest tu bardzo żywy — co roku na pasierbiecki odpust przybywa tu tysiące pielgrzymów. Może przyciąga ich wezwanie, pod którym koronowano obraz w Pasierbcu — Matka Boża Pocieszenia? A może klimat i atmosfera nowej, ale udanie wkomponowanej w krajobraz świątyni? Pewne jest jednak, że już dziś przybywają i w przyszłości przybywać tu będą pielgrzymi, aby zobaczyć niepowtarzalną, monumentalną Drogę Krzyżową projektu prof. Wincenta Kućmy. Wysokie figury z brązu wyobrażają poszczególne stacje, wzbogacone o niezwykle symbole — postaciom Chrystusa, Maryi, czy żołnierzy towarzyszą bowiem



*Jedna ze stacji Drogi Krzyżowej w Pasierbcu — Złożenie do grobu*

polscy kapłani — święci, błogosławieni, Słudzy Boży. Na przykład w rolę Szymona Cyrenejczyka, pomagającego nieść krzyż Panu Jezusowi „wciela się” Jan Paweł II, a obnażeniu z szat towarzyszy Prymas Tysiąclecia — Stefan Wyszyński.



Rozlokowane w ciekawie rozplanowanym terenie sceny robią naprawdę wielkie wrażenie — szkoda, że nie mieliśmy w Pasierbcu więcej czasu, by powoli wędrować od stacji do stacji. Na pewno jednak tu wrócimy, zwłaszcza, że — jak powiedziała pani przewodnik — Droga Krzyżowa ma być oddana do kultu w maju w przyszłym roku. Na pewno będzie to okazja, by ponownie pojechać do Pasierbca.



*Opactwo Cystersów w Szczyrzycu, przypominająca gotyckie szczyty, architektura kościoła*

Kolejny przystanek to Szczyrzyc, a konkretnie opactwo Cystersów, którzy związani są z tym miejscem od XIII wieku. Po trudnych momentach w historii, szczególnie podczas zaborów, w 1918 roku Szczyrzyc powrócił do godności opactwa. Kościół klasztorny, który mogliśmy obejrzeć, pochodzi z XVII wieku. Specjalnie dla naszej grupy odsłonięty został też łaskami słynący szesnastowieczny obraz Matki Bożej Szczyrzyckiej. Zwiedziliśmy również klasztorne muzeum, gdzie zgromadzono szaty liturgiczne, księgi, kolekcję uzbrojenia oraz przedmioty związane z piwowarstwem, którym zajmowali się mnisi. Oprowadzający nas brat ciekawie opowiadał o historii klasztoru i o planach rozwoju działalności gospodarczej, charakterystycznej dla cysterskiej tradycji.

Bocznymi, dość krętymi drogami, dotarliśmy do ostatniego etapu naszej podróży — do Lipnicy



*Nasza grupa w Lipnicy*

Murowanej. To stąd pochodził św. Szymon z Lipnicy, niedawno kanonizowany, tu mieszkała przez jakiś czas rodzina Ledóchowskich, z której wywodzi się: św. Urszula Ledóchowska, bł. Maria Teresa Ledóchowska, a także ich bracia — Włodzimierz generał zakonu jezuitów i Ignacy — uczestnik ruchu oporu w czasie okupacji, zamordowany w Gross-Rosen, których procesy beatyfikacyjne są w toku.

Okazało się, że tego dnia w Lipnicy było kilkanaście grup pielgrzymkowych. Ksiądz Proboszcz dwoił się i troił, by wszystkim pokazać lipnickie skarby. Najpierw zatem wysłuchaliśmy opowieści o życiu i cudach św. Szymona, siedząc w ławkach w kościółku pod jego wezwaniem, według tradycji stojącym na miejscu rodzinnego domu świętego, potem odwiedziliśmy wpisany na listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO drewniany, gotycki kościółek pw. św. Leonarda, z wnętrzem ozdobionym bogatymi malowidłami. Duże wrażenie na wszystkich zrobiła opowieść o tym, jak ratowano kościół podczas powodzi w 1997 roku, przywiązując budowlę do potężnego, rosnącego obok dębu. Świątynia ocalała, niestety, drzewo spróchniało i nadaje się już teraz tylko do wycięcia.



*Msza Święta w kościele pw. św. Szymona w Lipnicy Murowanej*

Kościół parafialny pw. św. Andrzeja był przebudowywany wielokrotnie, gdyż parafię erygowano w Lipnicy już w 1144 roku, można jednak dostrzec gotyckie cechy architektury budowli. W kruchcie kościoła stoi chrzcielnica, w której prawdopodobnie ochrzczony został św. Szymon, a skarbem świątyni jest piękna, czternastowieczna figura Matki Bożej z Dzieciątkiem, umieszczona w bocznej kaplicy.

Zakończeniem tego bogatego we wrażenia dnia była Msza Święta w kościółku pw. św. Szymona, którą odprawił Ksiądz Proboszcz. Po nabożeństwie, zgodnie z zasadą — coś dla ducha, coś dla ciała, udaliśmy się na smaczną kolację do Gospody pod Kamieniem, by potem już szczęśliwie dotrzeć do domu.

Jeszcze raz dziękujemy wszystkim, którzy wraz z nami wędrowali po pielgrzymkowych szlakach i już teraz zapraszamy na przyszłoroczne wyjazdy.

**J.K.**

# 60 lat biblioteki w Zagórz

Minęło już 60 lat, od kiedy, w wyniku społecznej inicjatywy, w Zagórz powstała pierwsza placówka biblioteczna. 60 lat czytelnicy mogą wypożyczać książki, sięgać po kolejne lektury, poszerzać swoją wiedzę i zainteresowania. Kulturotwórcza rola biblioteki, zwłaszcza w tak niewielkim środowisku jak nasze, zagórskie, jest nie do przecenienia. Dlatego też jubileusz biblioteki jest po części świętem wszystkich, którzy lubią czytać, tych, których biblioteczne karty stoją sobie w charakterystycznych drewnianych przegródkach.

Cieszy więc fakt, iż właśnie z tej okazji Miejsko-Gminna Biblioteka w Zagórz zaplanowała liczne imprezy kulturalne, spotkania autorskie i wystawy. A wszystko rozpoczęło się od sesji popularnonaukowej w dniu 24 września, na której referaty wygłosiły panie: Aniceta Brągiel — o historii zagórskiej biblioteki — fragment publikujemy poniżej, Elżbieta Raus — o dziejach bibliotek oraz Joanna Kułakowska-Lis o tworzeniu książki. Nie zabrakło też przemówień, gratulacji i wyróżnień skierowanych pod adresem pracowników biblioteki, szczególnie jej kierowniczkę, p. Anicety Brągiel, zarówno ze strony władz Miasta i Gminy, jak też zaproszonych gości.



*Sesja popularnonaukowa w sali Domu Kultury*

Szczególnie miłym akcentem było wręczenie Bartkowi Głowackiemu, utalentowanemu akordeoniście (pisaliśmy o nim w jednym z tegorocznych numerów „Verbum”) Nagrody Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz. Oficjalną część spotkania zakończył występ



*Spotkanie autorskie z panem Januszem Szuberem*

chóru i recital akordeonowy w wykonaniu młodego artysty. Warto dodać, że kilka dni temu Bartek otrzymał stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Następnie goście udali się na przygotowany specjalnie wykwintny poczęstunek, podczas którego wyjątkowe wrażenie sprawił wspólny tort w kształcie książki.

Nie minął nawet tydzień od uroczystych obchodów 60-lecia zagórskiej Biblioteki, a już młodzież gimnazjalna przybyła na pierwsze z cyklu spotkań zorganizowanych z okazji jubileuszu. Gościem w sali widowiskowej Domu Kultury był poeta Janusz Szuber, cieszący się zasłużonym uznaniem nie tylko w Polsce, ale też poza granicami naszego kraju — jego poezje tłumaczone są już bowiem na kilka języków. Spotkanie poprowadziła Joanna Kułakowska-Lis, a pytanie kierowane do pisarza dotyczyły jego twórczości, tematyki wierszy, związków z ziemią sanocką i Zagórzem.

Jeszcze w tym samym tygodniu, 3 października, na kolejne spotkanie autorskie przybył do Zagórz Leon Chrapko — artysta malarz, pisarz, poeta, animator życia kulturalnego. Tematyka popołudniowego spotkania, będącego zarazem wernisażem wystawy prac artysty, koncentrowała się przede wszystkim na zagórskich motywach obecnych w twórczości pana Chrapki. Zgromadzeni goście mieli okazję posłuchać jego poezji, recytowanej przez żonę, Grażynę Chrapko, a oprawę muzyczną stanowiły utwory wykonane na skrzypcach przez Dominikę Witowicz. Spotkanie prowadziła Teresa Kułakowska.

28 września Miejsko-Gminna Biblioteka w Zagórzcu zaprosiła dzieci szkół podstawowych na dwa spotkania autorskie z panią Ewą Chotomską, powszechnie znaną



*Spotkanie z panem Leonem Chrapko*

jako Ciotka Klotka ze słynnego Tik-Taka — autorką książek, piosenek, założycielką zespołu Fasolki, współautorką programów dla najmłodszych dzieci, takich jak: Jedyńaczka, Tik-Tak, czy Budzik. Wypełniona po brzegi sala widowiskowa śpiewała z panią Ewą jej piosenki *Szczotka, pasta, Mydło lubi zabawę*, czy *Marzenia*. Rozbawione dzieci trudno było chwilami uspokoić, bo — jak nam wyznała pani Ewa — zapomniała swojego gwizdka. Bardzo wesołe, kolorowe i sympatyczne spotkania zakończyły się długą kolejką po autografy.

W piątek, 9 października, odbyło się kolejne spotkanie w ramach obchodów 60-lecia Biblioteki. Tym razem jego bohaterem

był Artur Andrus — dziennikarz radiowy, satyryk, człowiek mediów, ale także człowiek pióra — autor tekstów piosenek, felietonów, tekstów satyrycznych. Spotkanie z osobą, w której zawód wpisane jest rozbawianie ludzi, nie mogło być ani nudne, ani zbyt poważne. Wypełniona po brzegi sala widowiskowa Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu co chwila rozbrzmiewała serdecznym śmiechem. Gość sypał anegdotalami związanymi z pracą zawodową, występowaniem w mediach, opowiadał zabawne historie, podpatrzone w naszej codzienności. Chętnie odpowiadał na pytania publiczności, dotyczące pracy w radiowej Trójce czy „Szkle kontaktowym”, kondycji polskich kabaretów, popularności, zalet i mankamentów wykonywanego przez siebie zawodu. Licznie zgromadzonej młodzieży opowiadał o swoich początkach w szkolnym kabarecie i zachęcał do realizowania pasji. Bohater spotkania chętnie nawiązywał do swych sanockich ko-



*Kolejka po autografy do Artura Andrusa*



*Ewa Chotomska z najmłodszymi czytelnikami*

zrzeni, a na specjalne życzenie widzów wykonał nawet piosenkę z okolic Zagórzca.

Wiceburmistrz Andrzej Czapor podziękował Gościowi za niezwykle sympatyczne spotkanie, a zebrana publiczność nie dała się przekonać temu, co Artur Andrus mówił cytując jeden ze swych utworów: „Piłem w Spale, spałem w Pile i to jak na razie tyle...” i po spotkaniu cierpliwie ustawiała się w kolejce, by zdobyć autograf i zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie z tym znanym i lubianym twórcą.

Kolejne wydarzenie kulturalne w ramach obchodów jubileuszu, to wystawa ekslibrisów Zbigniewa Osenkowskiego, która otwarta zostanie 4 grudnia o godz. 16.00.

# Dzieje zagórskiej biblioteki



Był rok 1948, kiedy to niewielka grupa mieszkańców Zagórz wystąpiła z inicjatywą powołania do życia biblioteki. Zyskując akceptację Starostwa Powiatowego, w grudniu powołano Komitet Biblioteczny, w skład którego weszły: Mieczysława

Śliz, Władysława Bobra, Helena Kidawska, Zdzisław Wyborny, Stanisław Czownicki, Tadeusz Porębski i Ludwik Wojnar. Komitet ustalił, że wpisowe do biblioteki wynosić będzie 10 zł, opłata abonamentowa miesięczna dla młodzieży 10 zł, dla starszych 30 zł, a biblioteka czynna ma być codziennie w godzinach popołudniowych, czytelnia zaś cały dzień. Dzięki staraniom Komitetu z kredytów planu inwestycyjnego przyznano bibliotece 444 książki.

Uroczyste otwarcie — jako Gminnej Biblioteki gminy Sanok z siedzibą w Zagórz — nastąpiło 16 stycznia 1949 roku. Biblioteka zajmowała dwa pomieszczenia — czytelnię i wypożyczalnię w budynku Domu Ludowego (obecnie MGDKiS). Funkcję kierownika powierzono Stefanii Nazimek, która pełniła ją do roku 1954. W protokole z tej uroczystości czytamy: „...na zakończenie goście wpisywali się na członków przyjaciół książki, składając datki pieniężne na cele biblioteki. Suma ta wyniosła 6000 zł”.

Od tego czasu księgozbiór biblioteki zaczął się powiększać. Napływały książki z Naczelnej Dyrekcji Bibliotek, działającej przy Ministerstwie Oświaty. Na koniec 1949 roku stan księgozbioru wynosił 1160 książek, a biblioteka zarejestrowała 124 czytelników.

W tym czasie biblioteka organizowała też naukę czytania oraz prowadziła zbiórki uliczne. Rozpoczęło się tworzenie punktów bibliotecznych oraz następował rozwój bibliotek gromadzkich i wiejskich. W lutym 1949 roku zorganizowany został punkt biblioteczny w Wielopolu. W 1950 roku uruchomiono punkty w Dolinie, Zasławiu i Zahutyńiu. Mieściły się one w szkołach lub w domach prywatnych i prowadzone były społecznie. W 1950 roku utworzona została Gromadzka Biblioteka Publiczna w Tarnawie, w roku 1957 Gromadzka Biblioteka w Łukowem oraz Gromadzka Biblioteka Publiczna w Porażu. W 1960 roku zorganizowano wiejską Bibliotekę Publiczną w Czaszynie, a w 1961 Gromadzką Bibliotekę Publiczną w Mokrem.

W roku 1954 Biblioteka zmieniła nazwę na Gromadzką Bibliotekę Publiczną. Funkcję kierownika powierzono Bogusławie Stropek, która pełniła ją do roku 1956. Księgozbiór liczył wówczas 4200 wolumi-

nów, jednak jego zawartość treściowa, ze względu na sytuację polityczną i centralnie sterowane zakupy książek, nie była zbyt imponująca. Dominowały pozycje o tematyce społeczno-politycznej. Dotkliwie odczuwano brak literatury pięknej dla dzieci i młodzieży.

Biblioteka, chcąc pozyskać potencjalnych czytelników, stosowała różne formy popularyzacji książki i czytelnictwa, szczególnie w czasie Dni Oświaty Książki i Prasy oraz z okazji wydarzeń i rocznic politycznych.

W 1956 roku kierownikiem biblioteki została Jadwiga Zielińska, która pozostawała na tym stanowisku do 1973. Rok 1959 przyniósł kolejne zmiany administracyjne i ponowną zmianę nazwy, tym razem na Osiedlową Bibliotekę Publiczną. W 1972 roku, w związku z tymczasowym włączeniem Zagórz do obszaru Sanoka, biblioteka stała się Filią Nr 5 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku. Funkcję kierownika pełniła Marta Wróbel, która przekazała swoje obowiązki w 1975 roku Lidii Bęben. Nadzór merytoryczny nad Zagórzem sprawował Oddział Terenowy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lesku. W momencie utworzenia miasta Zagórz w 1976 roku ponownie zmieniła się nazwa biblioteki — tym razem na Miejską i Gminną Bibliotekę Publiczną w Zagórz, w skład której weszły przekształcone w filie biblioteki w Tarnawie, Porażu, Czaszynie, Zahutyńiu, Łukowem i Mokrem. Kierownikiem MiGBP została Mieczysława Latała.

Stan księgozbioru na koniec 1977 roku wynosił 35 061 woluminów w całej gminie, w tym 10 790 w bibliotece w Zagórz. Biblioteki zarejestrowały 1553 czytelników, w tym 540 w mieście.

Rok 1986 przyniósł nowe zmiany kadrowe — kierownikiem została Stanisława Kuczma. W 1990 roku, wraz z reorganizacją placówek upowszechniania kultury, na mocy Uchwały Rady Miasta i Gminy utworzony został Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, w skład którego weszła Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna wraz z filiami i pozostała w tej strukturze do grudnia 2003 roku. Kierownikiem Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury została Stanisława Kuczma i funkcję tę pełniła do 31 maja 2002 roku.

Biblioteka stała się placówką samorządową. Od tej pory sama prowadzi zakup i opracowanie zbiorów dla swoich bibliotek. Sprawuje nadzór merytoryczny nad sześcioma filiami bibliotecznymi.

Warunki, w jakich przyszło funkcjonować zagórskiej bibliotece z każdym rokiem pogarszały się, gdyż nie remontowane pomieszczenia ulegały zniszcze-

niu, a w miarę przyrostu księgozbioru stawały się ciasne i uniemożliwiały prawidłowe jej funkcjonowanie. W roku 1993 władze samorządowe podjęły decyzję o modernizacji budynku. W efekcie placówka zyskała dodatkowe pomieszczenia. Poprawa bazy lokalowej pozwoliła na utworzenie oddziału dla dzieci wraz z czytelnią oraz rozszerzenie działalności. Poprawie uległa również baza lokalowa filii bibliotecznych na terenie gminy.

W 1999 roku odnotowaliśmy 50% wzrost liczby czytelników oraz około 30% wzrost wypożyczeń. Księgozbiór zagórskiej biblioteki liczył wówczas 16 840 woluminów. Aby zapewnić sprawną obsługę czytelników oraz szeroki dostęp do informacji, w roku 2001 biblioteka rozpoczęła komputeryzację placówki. Zakupiono komputery, program biblioteczny SOWA oraz doprowadzono łącze internetowe SDI. Opracowywanie całości księgozbioru przygotowują pracownicy biblioteki w Zagórze dla wszystkich filii. W chwili obecnej przygotowujemy się do kolejnego etapu, jakim jest elektroniczne wypożyczanie książek.

Z dniem 1 stycznia 2004 roku Biblioteka uzyskała status samodzielnej instytucji kultury, a funkcję dyrektora powierzono Anicecie Brągiel, która pełni ją do chwili obecnej.

W tym samym roku z ogólnokrajowego programu pomocy bibliotekom Ikonk@ otrzymaliśmy kompute-

ry, które zostały udostępnione czytelnikom wraz z dostępem do Internetu. Rocznie czytelnię internetową odwiedza około 1000 osób.

Biblioteka opracowuje i udostępnia księgozbiór oraz rozwija bogatą i różnorodną działalność promującą książkę i czytelnictwo, staje się miejscem edukacji i rozwoju zainteresowań. Placówka nasza najwięcej propozycji kieruje do najmłodszych. Dla nich organizowane są konkursy plastyczne literackie, spotkania z pisarzami, a lekcje i wycieczki biblioteczne stały się stałą formą pracy z dziećmi. Rokrocznie organizowany konkurs na najlepszego czytelnika dziecięcego oraz zajęcia w czasie ferii i wakacji cieszą się ogromnym powodzeniem. W bieżącym roku powstał Dyskusyjny Klub Książki dla dzieci. Podejmując nowe wyzwania w codziennej pracy z czytelnikiem placówka zamierza zorganizować DKK dla dorosłych oraz uruchomić „książkę na telefon”. Od 2007 roku działa też strona internetowa naszej biblioteki.

Na koniec 2008 roku stan wszystkich bibliotek na terenie gminy wynosił 67 867 woluminów, w tym biblioteki w Zagórze 20 030. Ogółem placówki zarejestrowały 2000 czytelników, w tym w Zagórze 943. Czytelnicy wypożyczyli 35 833 książki, w tym 15 879 w Zagórze. Placówki udzieliły 3100 informacji, w tym 1215 w Zagórze.

Mamy nadzieję, że liczby te będą stale rosnąć.

*Aniceta Brągiel*

## Wiedza w zasięgu ręki

### Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Bieszczadzkie Forum Europejskie nie ustaje w pozyskiwaniu środków na działania mogące pomóc osobom zagrożonym marginalizacją lub wykluczeniem społecznym. Stowarzyszenie rozpoczęło realizację projektów: *Kursy języka angielskiego szansą do zatrudnienia oraz mobilności przestrzennej i zawodowej dla osób wykluczonych z terenu Lokalnej Grupy Działania Nasze Bieszczady* oraz *Kursy informatyczne szansą do zatrudnienia oraz mobilności przestrzennej i zawodowej dla osób wykluczonych z terenu Lokalnej Grupy Działania Nasze Bieszczady*. Projekty będą trwać do końca grudnia i są skierowane do osób bezrobotnych i zamieszkałych na terenie gmin należących do LGD Nasze Bieszczady. Cele, jakie zamierza osiągnąć BFE, to przede wszystkim aktywizacja zawodowa beneficjentów, podniesienie ich kwalifikacji zawodowych, a co za tym idzie umożliwienie aktywniejszego poruszania się po rynku pracy i zwiększenie możliwości powrotu na rynek pracy.

Obydwa projekty są realizowane w formie trzech kursów obsługi komputera i Internetu dla początkujących (Lesko, Zagórze, Komańcza) oraz trzech kursów języka angielskiego dla początkujących (Zagórze, Cisna, Baligród), a na zakończenie beneficjenci otrzymają zaświadczenia potwierdzające uzyskane wiadomości i umiejętności. W obecnych czasach podstawowa znajomość języka angielskiego, prawo jazdy kategorii B i obsługa komputera to podstawowe umiejętności wymagane na rynku pracy. Dzięki projektom realizowanym przez BFE, 30 uczestników tych kursów będzie miało możliwość zwiększenia swoich szans na rynku pracy. Projekty są realizowane w ramach Priorytetu VI Rynek pracy otwarty dla wszystkich, Działanie 6.3. *Inicjatywy lokalne na rzecz podnoszenia poziomu aktywności zawodowej na obszarach wiejskich* Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Bliższych informacji udziela Bieszczadzkie Forum Europejskie tel. 0 13 469 62 72.

# Zło dobrem zwyciężaj

ks. Jerzy Popiełuszko 1947–1984

Dnia 19 października bieżącego roku minęła 25. rocznica śmierci Sługi Bożego księdza Jerzego Popiełuszki. Godzi się przypomnieć Jego drogę życiową i wartości, które głosił.

Urodził się 14 września 1947 roku we wsi Okopy, parafia Suchowola, diecezja białostocka, z rodziców Władysława i Marianny Popiełuszków.

Okres wzrastania Jerzego to czasy wojującego ateizmu i gorliwość religijna chłopca budziła u władz szkolnych irytację. Przez cały okres edukacji Jurek pełnił posługę ministranta i regularnie uczestniczył w nabożeństwach różańcowych. Wymagało to wielkiego poświęcenia, bo bez względu na mróz czy deszcz trzeba było iść do kościoła aż cztery kilometry. Wychowawcy szkolni wzywali matkę Jurka, aby ostudziła jego gorliwość religijną, ale ona stanęła po stronie syna. Jurek z kolei był straszony obniżeniem stopnia ze sprawowania, ale nie uległ presji. Po zdaniu matury wstąpił do Wyższego Seminarium Metropolitalnego w Warszawie. Miało to miejsce w dzień Świętego Jana Chrzciciela AD. 1965.



Grób księdza Jerzego Popiełuszki

Rozpoczął się nowy okres w Jego życiu — ciekawy i fascynujący, ale pełen zagrożeń, bo oto władza komunistyczna nie pozwalała alumnom spokojnie studiować, tak jak to było udziałem świeckich studentów. Począwszy od lat czterdziestych do połowy lat osiemdziesiątych, kolejne roczniki kleryków zmuszano do odbycia służby wojskowej. Tam mieli być poddani ideologicznemu „praniu mózgow”. Cel był jeden i oczywisty — mieli zrezygnować z praktyk

religijnych i po odbyciu służby wojskowej nie wracać do seminarium.

W latach 1966–1968 kleryk Jerzy odbywał wraz z 300 kolegami służbę wojskową w Bartoszycach. Tutaj wykazał niezwykle hart ducha i odwagę, wprowadzając zwyczaj codziennej, wspólnej i głośnej modlitwy, zakończonej Apelem Jasnogórskim. Ostentacyjnie nosił w ręce różaniec. Taka postawa wywołała oburzenie oficerów dyżurnych. Przebieg scysji przekazał przysły kapelan Solidarności w liście do swego spowiednika:

„(...) dowódca plutonu kazał mi zdjąć z palca różaniec na zajęciach przed całym plutonem. Odmówiłem, czyli nie wykonałem rozkazu. A za to grozi prokurator. Gdybym zdjął to niby nic takiego, ale wyglądałoby to na ustępstwo. Ale ja zawsze patrzę na głębiej. Wtedy tenże dowódca rozkazał mi, żebym poszedł z nim do władz wyższych, a swemu pomocnikowi rozkazał, aby na godzinę 20.00 przyprowadził mnie na rozmowę służbową. Ponieważ nie było władz wyższych, rozmawiał ze mną sam. Straszyl prokura-

torem. Wyśmiewał: „Co, bojownik za wiarę”. Ale to wszystko nic. O godz. 17.45 w pełnym umundurowaniu, jak do ZOK\*, stawiałem się na podoficerce. (...) Stałem przed nim boso. Oczywiście cały czas na baczność. Stałem jak skazaniec. Zaczął się wyżywać. Stosować różne metody. Starał się mnie ośmieszyć. (...) O godz. 22.00 przyszedł polityczny (politruk), kazał mi zdjąć różaniec przy nim. A niby z jakiej racji? Nie zdjąłem, bo przecież nikomu nie przeszkadzał, a nie będę zdejmował dlatego, że ktoś nie może na to patrzeć”.

Po powrocie z wojska Jerzy kontynuuje studia seminaryjne,

by 28 maja 1972 roku otrzymać święcenia kapłańskie z rąk Prymasa Tysiąclecia, Stefana Wyszyńskiego.

Od tej pory ks. Jerzy stał się siewcą Słowa Bożego, naśladowając w wielu wypadkach swego konsekratora i mistrza. Na prymicyjnym obrazku napisał: „Posyła mnie Bóg, abym głosił Ewangelię i leczył rany zbolełych serc”. W tym duchu pełnił służbę duszpasterską w Ząbkach, Aninie, w kościele św. Anny, w parafii

►►► 15

Dzieciątka Jezus na Żoliborzu. Mimo nie najlepszego zdrowia, wywiązywał się ze swych obowiązków wzorowo, szukając dla siebie miejsca — odnajdując je znów na Żoliborzu, ale w innej parafii — św. Stanisława Kostki. Stało się to 20 maja 1980 roku. Trzy miesiące później odnajdujemy Go w strajkującej hucie „Warszawa”, gdzie odprawiał Mszę Świętą. Ksiądz Jerzy był nie mniej zaskoczony od hutników. Tak to wspominał w rozmowie z ks. Ponińskim: „Tego dnia i Mszy Świętej nie zapomnę do końca życia. Szedłem z ogromną tremą.(...) Co zastanę? Jak mnie przyjmą? (...) I wtedy przy bramie przeżyłem pierwsze wielkie zdumienie. Gęsty szpaler ludzi uśmiechniętych i spłakanych jednocześnie. I oklaski na powitanie pierwszego w historii tego zakładu księdza przekraczającego jego bramę. Tak sobie pomyślałem — oklaski dla Kościoła, który przez trzydzieści parę lat wytrwale pukał do fabrycznych bram”.

Odtąd ks. Jerzy stał się kapłanem hutników, zjednoczonym w wielkim ruchu „Solidarności”. Największe sukcesy w swojej pracy duszpasterskiej osiągnął ks. Jerzy Popiełuszko w stanie wojennym. W swoich porywających kazaniach ujmował się za tymi, którzy nie mogli się bronić: internowanymi, więzionymi, zwolnionymi z pracy, a szczególnie za ich rodzinami. Jego homilie gromadziły po kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Odtąd stał się kapłanem całej „Solidarności”. Komunistyczne władze odczytały działalność ks. Jerzego jako zamach na ustrój. Za pośrednictwem Służby Bezpieczeństwa podjęły akcję tzw. „uciszenia klechy”, za pomocą nękających wezwań na przesłuchania, podrzucania do mieszkania księdza ulotek i uszkodzania jego samochodu. Skoro te metody okazały się nieskuteczne, latem 1984 roku dokonano nieudanego zamachu na księdza Jerzego z użyciem kamieni. Drugi, w październiku, był przygotowany „profesjonalnie”.

Dnia 19 października 1984 roku ks. Jerzy został zaproszony do parafii pw. Świętych Polskich w Bydgoszczy, gdzie odprawił Mszę Świętą i wygłosił swoją ostatnią homilię. W drodze powrotnej do Warszawy został porwany w Górsku przez oficerów SB, a następnie zamordowany. Ciało kapłana zabójcy wrzucili do Wisły koło Włocławka. Opatrzność sprawiła, że sprawcy zostali wykryci i jak wykazał proces toruński — nie działali z własnej woli, tylko „na zlecenie”.

Pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki odbył się 3 listopada w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, z udziałem 600 tysięcy wiernych. Pożegnanie kapłana „Solidarności” zamieniło się w wielką manifestację religijno-patriotyczną, a także polityczną.

Jego grób jest mogiłą-kurhanem. Otacza go różaniec ułożony z polnych kamieni, w kształcie naszych granic. Znajdujący się w środku tego różańca granitowy krzyż stanowi zarazem pomnik grobowy ks. Jerzego i jakby serce Polski. Na łączniku różańca wprawiony

został w kamień wykonany z brązu orzeł polski w koronie z Matką Boską Jasnogóorską na piersi.

Ten kształt grobowca najlepiej oddaje istotę duchowości ks. Jerzego, bowiem całe Jego życie wiązało się z różańcem.

Grób kapłana „Solidarności” odwiedzał podczas pielgrzymek Ojciec Święty Jan Paweł II. Po raz pierwszy dane Mu było modlić się u grobu Męczennika w roku 1987. Tam spotkał się z Jego rodzicami, wypowiadając znamienne słowa do Matki ks. Jerzego: „Matko, dałaś nam wielkiego Syna.” „Ojciec Święty nie ja dałam, ale Bóg przeze mnie dał światu” — odparła Matka ks. Jerzego. Po tych słowach Papież przytulił Ją, pocałował w głowę, a potem mocno przygarnął do siebie stojącego obok Ojca ks. Popiełuszki. Wypowiedział wówczas prorocze słowa o ofierze życia ks. Jerzego: „Aby z tej śmieci wyrosło dobro, tak jak z Krzyża Zmartwychwstanie”.

Proces beatyfikacyjny Męczennika za wiarę rozpoczął się w 1997 roku i zbliża się do finału. Jednak Jego kult jest obecny w całym kraju od ćwierćwiecza. Wartości, które głosił i za które poniósł śmierć, są żywe w wielu środowiskach, nie tylko robotniczych.

Wyrazem czci dla Jego osoby są pomniki w liczbie 47, pod Jego patronatem działa 16 szkół, 48 ulic nosi Jego imię. Grób Męczennika odwiedziło w latach 1984–2009 osiemnaście milionów pielgrzymów z kraju i zagranicy.

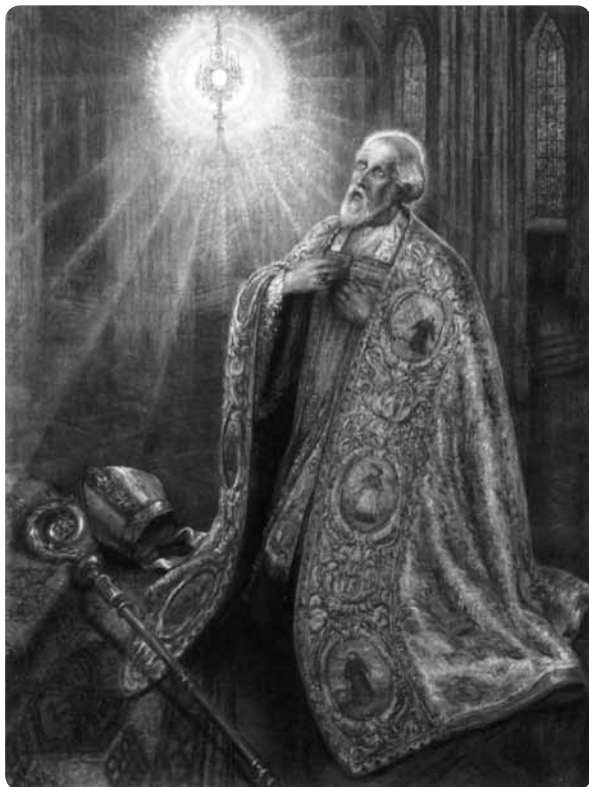
*Jerzy Tarnawski*

\*ZOK — kara w wojsku, zakaz opuszczania koszar i wstrzymanie wydawania żołnierzowi przepustki na określony czas.

## Modlitwa o beatyfikację Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki

Boże nieskończenie dobry, który obdarzyłeś swego Sługę ks. Jerzego Popiełuszkę łaską wierności kapłańskiemu powołaniu aż do męczeńskiej śmierci, prosimy Cię słowami Jana Pawła II: „Ażeby z tej śmierci wyrosło dobro, tak jak z Krzyża — Zmartwychwstanie”. Spraw by ks. Jerzy, niezłomny obrońca praw Bożych i ludzkich, dany Ojczyźnie naszej i światu jako znak zwycięstwa miłości nad nienawiścią został wyniesiony do chwały ołtarzy. Miłosierny Boże, udziel mi, za wstawiennictwem Sługi Bożego ks. Jerzego, tej łaski, o którą Cię gorąco proszę. Niech ofiara życia ks. Jerzego i jego wstawiennictwo u Ciebie, Boże, przyczyniają się do wzrostu chrześcijańskiej wiary, jedności i pokoju w świecie. Przez Chrystusa Pana naszego Amen.

# Błogosławiony Jakub Strzemię — wielka postać polskiego Kościoła



*Bł. Jakub Strzemię na obrazie Z. Runkego, znajdującym się w klasztorze Franciszkanów w Sanoku*

20 października bieżącego roku minęło 600 lat od śmierci bł. Jakuba Strzemię — franciszkanina, arcybiskupa halicko-lwowskiego. Za kilka dni, od 6 do 8 listopada, w sanockim klasztorze Franciszkanów przebywać będą relikwie bł. Jakuba, w związku z jubileuszem peregrynujące po całej Polsce. Jest to zatem dobra okazja, by przypomnieć tę nie wszystkim znaną, wybitną postać i zachęcić do uczestniczenia w uroczystościach zaplanowanych przez sanockich franciszkanów.

Niewiele wiemy o młodości przyszłego arcybiskupa — prawdopodobnie urodził się na terenie Małopolski, około 1340 roku w szlacheckiej rodzinie pieczętującej się herbem Strzemię. Dokładniejsze informacje pochodzą już z czasów, gdy Jakub jest franciszkaninem, członkiem Stowarzyszenia Braci Pielgrzymujących dla Chrystusa — bractwa założonego w 1252 roku przez Innocentego IV, łączącego franciszkanów i dominikanów, którego celem była przede wszystkim praca ewangelizacyjna, szczególnie na Rusi i w Mołdawii. W 1375 roku Jakub zostaje wikariuszem tego stowarzyszenia, a w latach 1385–1388 jest gwardianem franciszkańskiego konwentu św. Krzyża we Lwowie i podejmuje

działania misyjne na terenie Rusi Czerwonej, przyłączył do Korony przez Kazimierza Wielkiego.

W 1391 roku Bonifacy IX mianuje Jakuba arcybiskupem halickim — był to wyjątkowo trafny wybór, nowy arcybiskup doskonale znał problemy młodej archidiecezji, w której nie było nie tylko katedry ani uposażonej kapituły, ale też wystarczającej liczby kościołów i kapłanów. Konsekracja odbyła się w katedrze tarnowskiej, 28 stycznia 1392 roku. Siedzibą arcybiskupa stał się lwowski klasztor Franciszkanów, nie zamknął się on jednak w murach Lwowa. Pieszko wizytował podległe sobie parafie, dbając o krzewienie i umacnianie wiary. Zakładał nowe parafie, zachęcał do fundowania kościołów i klasztorów. Dzięki jego pracy zaczęła wzrastać liczba katolików na Rusi. A większość obowiązków wykonywał praktycznie sam. Można powiedzieć, że w zasadzie zorganizował powierzoną sobie rozległą archidiecezję, dążył do przeniesienia stolicy biskupstwa do znacznie zamożniejszego i większego Lwowa, co ostatecznie nastąpiło w 1412 roku. Jakub Strzemię jako pierwszy zaczął używać polskiej nazwy Lwów i to za jego czasów „zawsze wierne” miasto zaczęło nabierać polskiego charakteru.

Jako arcybiskup nie zrezygnował z franciszkańskiego ubóstwa, nadal nosił szary habit, a zamiast w domu w centrum Lwowa, podarowanym mu przez Władysława Jagiełłę, zamieszkał w drewnianym domku na przedmieściach. Dochody przeznaczał na uposażenie kościołów, na lwowski szpital Świętego Ducha, przy którym utworzył fundację dla pielgrzymów udających się do Ziemi Świętej.

To arcybiskup Jakub zainicjował budowę lwowskiej katedry, którą konsekrowano w 1402 roku pw. Wniebowzięcia NMP. Przyszły błogosławiony słynął bowiem ze szczególnego nabożeństwa do Matki Bożej. W swym herbie arcybiskupim polecił przedstawić Matkę Bożą z Dzieciątkiem, przed którymi klęczy ubrany w szaty pontyfikalne biskup. Wiąże się to też z opowieścią o objawieniu, którego miał doznać podczas modlitwy, gdy zobaczył Maryję i Pana Jezusa. W kościele farnym we Lwowie wprowadził codzienne nabożeństwo ku czci Matki Bożej, wyznaczył też specjalne odpusty dla modlących się przed figurą Matki Bożej „Jackowej” w kościele Dominikanów (obecnie ta alabastrowa rzeźba znajduje się u krakowskich dominikanów). Arcybiskup był też wielkim czcicielem Najświętszego Sakramentu — dlatego też często przedstawiany był w scenie adoracji Chrystusa ukrytego



w Hostii. Słynął jako orędownik pokoju, człowiek miłośny i dobry, wielki przyjaciel dzieci, którym poświęcał dużo czasu, osobiście nauczając je prawd wiary.

Arcybiskup zmarł we Lwowie w 1409 roku, pochowany został, zgodnie ze swoim życzeniem, pod chórem w kościele Franciszkanów. Nie zostawił po sobie wielu pamiątek — w zasadzie tylko biskupie szaty — infułę, ornat, stułę i kapę, które dziś przechowywane są w klasztorze Franciszkanów w Krakowie. Z mitrą wiąże się przekonanie o szczególnej pomocy, udzielanej przez bł. Jakuba osobom cierpiącym na ból głowy — wierzone, że nałożenie na chwilę mitry na głowę chorego, likwiduje cierpienie. Bł. Jakub został nawet uznany za patrona od bólu głowy.

Z biegiem lat postać arcybiskupa, otaczanego czcią po śmierci, odeszła w zapomnienie. Jego grób odkryto przypadkiem w 1619 roku, szczątki przeniesiono w nowe miejsce, obok głównego ołtarza, a wierni coraz częściej modlili się do świątobliwego arcybiskupa Lwowa. Po kasacie lwowskiego klasztoru Franciszkanów w 1785 roku relikwie Jakuba Strzemię przeniesiono do katedry, a wobec wzrastającego kultu podjęto starania o beatyfikację, która nastąpiła 11 września 1790 roku. W trudnych czasach zaborów kult bł. Jakuba znów osłabł. Do jego odnowienia przyczynił się arcybiskup lwowski Józef Bilczewski, obecnie ogłoszony już świętym. Zorganizował on wielkie obchody 500-lecia śmierci bł. Jakuba, a w tym samym 1909 roku bł. Jakub Strzemię został ogłoszony patronem diecezji lwowskiej i polskiej prowincji franciszkanów konwentualnych.

Po tragicznych wydarzeniach drugiej wojny światowej, gdy Lwów znalazł się poza granicami Polski, relikwie bł. Jakuba trafiły do krakowskiej katedry. W tym roku, w związku z obchodami jubileuszowymi, metropolita krakowski, Arcybiskup Stanisław Dziwisz zdecydował o przekazaniu relikwii do Archidiecezji Lwowskiej po trwającej obecnie peregrynacji. Oficjalnie rozpoczął się także proces kanonizacyjny.

Trudna historia ziem, którym pasterzował bł. Jakub, nie sprzyjała rozwojowi jego kultu. A jest to przecież postać wyjątkowa — franciszkanin, arcybiskup lwowski, który całe życie poświęcił krzewieniu wiary, dziełom ewangelizacyjnym, wielki czciciel Maryi i Najświętszego Sakramentu, energiczny organizator — jak mówił Jan Paweł II podczas uroczystości 200-lecia beatyfikacji bł. Jakuba: „Warto przytoczyć werset starej pieśni ku czci Błogosławionego: »O daj nam Boże, na nasze łany i dziś Jakuby, zacne kapłany«. (...) Bieleją łany, wzrastają potrzeby Ludu Bożego, rośnie Lud Boży i jego wiara. »Daj nam, Boże, i dziś Jakuby«!».

**J.K.**

Wykorzystano materiały zawarte w: „Arka. Miesięcznik Rodzin Katolickich”, 2009, nr 6; [www.franciszkanie.pl](http://www.franciszkanie.pl); [www.jakubstrzemie.pl](http://www.jakubstrzemie.pl)

## Franciszkanie w Sanoku

W czasach bł. Jakuba Strzemię ziemia sanocka należała do archidiecezji halicko-lwowskiej, więc w można rzec, że był on również zwierzchnikiem Kościoła na naszych ziemiach. Na pewno przyszły błogosławiony, sam będąc członkiem zakonu św. Franciszka, sprzyjał działającym na tym terenie konwentom.

Franciszkanie przybyli do Sanoka już w 1377 roku. Powstanie klasztoru wiąże się z postacią księcia Władysława Opolczyka — to z jego inicjatywy franciszkanom nadany został kościół pw. Najświętszej Marii Panny, budowany poza murami miejskimi w latach 1372–1376. W 1384 roku królowa Elżbieta Węgierska wydała zgodę na przeniesienie franciszkanów w obręb miasta, gdzie zakonnicy zbudowali klasztor i kościół pw. Znalezienia Krzyża Świętego — początkowo drewniany. Po pożarze w 1604 roku ufundowana została świątynia murowana, którą jednak wraz z klasztorem wkrótce znów zniszczył pożar. Dopiero w 1717 roku rozpoczęto budowę murowanego klasztoru; budynki zostały jednak skonfiskowane w okresie tzw. reformy józefińskiej pod zaborem austriackim. Gruntowna przebudowa świątyni miała miejsce pod koniec XIX wieku. 1 lipca 1969 roku bp Ignacy Tokarczuk, ordynariusz przemyski, erygował przy klasztorze parafię pw. Podwyższenia Krzyża i Matki Bożej Pocieszenia. 19 marca 2005 roku abp Józef Michalik, metropolita przemyski, ustanowił przy tym kościele sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, której kult trwa już od wielu wieków — w 1996 roku obchodzono jego 400-lecie.

Odwiedzając sanocki klasztor Franciszkanów warto zwrócić uwagę na jego wystrój i cenne zaletki stanowiące wyposażenie świątyni.

**J.K.**

Wykorzystano informacje zwarte na oficjalnej stronie sanockiego klasztoru Franciszkanów

### Program peregrynacji relikwii bł. Jakuba Strzemię

6 listopada, godz. 17.30 — powitanie relikwii, Msza Święta

7 listopada — Msze Święte i czuwania modlitwne

8 listopada, godz. 12.00 — Msza Święta, pożegnanie relikwii

# Parafia pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w Zahutyniu

Kontynuując przedstawienie na łamach „Verbum” sąsiednich parafii docieramy do Zahutynia. Jest po temu szczególna okazja, gdyż dokładnie 30 lat temu, w 1979 roku, decyzją ks. biskupa Ignacego Tokarczuka, została utworzona w Zahutyniu samodzielna parafia.

Sama wieś ma dość stary rodowód, choć z dawnych wieków nie pozostało wiele źródeł informujących o jej historii. Przez pewien czas stanowiła własność królewską, trafiała jednak w ręce kolejnych ziemian jako własność zastawna. Po trudnych latach wojen i zaborów, na przełomie XIX i XX wieku miejscowości Zahutyń i Olchowce znalazły się w rękach rodziny Nowaków. Taki stan rzeczy utrzymał się do 1944 roku. Ostatni właściciel Zahutynia — Ludwik Nowak — zginął w Oświęcimiu, dwór spłonął w 1945 roku, a córka Ludwika Nowaka — Julia Skąpska, zmarła w Zahutyniu w 2005 roku.

Pierwszą świątynią istniejącą w Zahutyniu była, podobnie jak w wielu innych miejscowościach na tych terenach, cerkiew — początkowo prawosławna, potem greckokatolicka. Oczywiście w ciągu wieków stało tu kilka budynków sakralnych. Ostatnia, drewniana cerkiew pw. św. Kosmy i Damiana powstała w Zahutyniu w 1902 roku, a została zniszczona w 1945 roku. Natomiast wierni obrządku rzymskokatolickiego należeli do parafii w Sanoku i tam udawali się do kościoła

Po drugiej wojnie światowej wierni obu obrządków przez pewien czas pozbawieni byli świątyni. Księża z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku dojeżdżali raz w miesiącu do wsi i odprawiali Mszę Świętą w budynku szkoły. W 1956 roku, mimo utrudnień ze strony władz, mieszkańcy Zahutynia uzyskali wreszcie pozwolenie na budowę kaplicy. Na placu po dawnej cerkwi wzniesiono drewniany kościółek pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski. W następnych latach trwały prace wykończeniowe przy budynku świątyni. Poświęcenia kościoła dokonał 8 maja 1978 roku ks. bp Tadeusz Błazkiewicz.

Do 1979 roku Zahutyń był kościołem filialnym parafii w Sanoku, natomiast 2 sierpnia tego właśnie roku utworzona została samodzielna parafia obejmująca Zahutyń i Dolinę. Otoczyli ją posługą duszpasterską ojcowie oblaci, którzy do dziś pełnią swą misję w tej miejscowości. Pierwszym proboszczem, a zarazem przełożonym nowo powstałego klasztoru został o. Walenty Miklaszewski. Jego następcami byli: o. Leon Witek, o. Stefan Kruk, o. Czesław Pantoł, o. Czesław Motak i o. Edward Ruszel. W 1981 roku stał już budynek klasztoru, w którym mogli zamieszkać zakonnicy.

Wśród wyposażenia kościoła w Zahutyniu na szczególną uwagę zasługuje siedemnastowieczny obraz matki Bożej Szkaplerznej, przeniesiony do Zahutynia w 1956 roku z klasztoru Franciszkanów w Sanoku, a pierwotnie pochodzący prawdopodobnie z zagórskiego klasztoru Karmelitów.

Zgromadzenie Oblatów Marii Niepokalanej zostało założone przez św. Eugeniusza de Mazenoda, późniejszego biskupa Marsylii, 25 stycznia 1816 roku w Prowansji. Początkowo ideą skupionej wokół Eugeniusza grupy było dążenie do odrodzenia religijnego w zniszczonej przez rewolucję Francji. Oficjalne zatwierdzenie zgromadzenia nastąpiło w 1826 roku, choć liczyło ono wówczas jedynie 20 zakonników.

Wkrótce jednak liczba oblatów zaczęła szybko wzrastać, a ich działalność rozszerzała się na kolejne kraje i państwa, gdyż oblaci to zgromadzenie typowo misyjne. W 1841 roku zakonnicy pojawili się w Ameryce Północnej, sześć lat później w Azji, w 1858 roku w Ameryce Łacińskiej, a w 1862 roku w Afryce. Dziś oblaci pracują w kilkudziesięciu krajach na wszystkich kontynentach. Zgromadzenie liczy ponad 4200 członków, w polskiej prowincji jest obecnie 486 zakonników — kapłanów, braci, seminarzystów oraz nowicjuszy. Wielu polskich oblatów pracuje też na innych kontynentach, warto zresztą dodać, że zaczęli swą posługę właśnie w Niemczech i Kanadzie, wśród polskich emigrantów. Do Polski przybyli dopiero w 1920 roku. Początkowo zatrzymali się w Piekarach Śląskich, głosili misję i rekolekcje, zaangażowani się też w akcję patriotyczno-religijną w czasie plebiscytu na Śląsku. W 1922 roku utworzono w Polsce Wikariat Prowincjalny, a w 1925 roku samodzielną prowincję. Dziś na terenie naszego kraju działa 22 domy zakonne. Jak czytamy na oficjalnej stronie zgromadzenia Oblaci Maryi Niepokalanej „pragną czynić wszystko, co w ich mocy, aby wzbudzić i ożywić wiarę tych, do których są posłani i aby pomóc im odkryć, kim jest Chrystus”. Naczelną służbą oblatów w Kościele jest „ukazywanie Chrystusa i Jego Królestwa najbardziej opuszczonym, niesienie Dobrej Nowiny ludom, które jeszcze jej nie przyjęły i pomoc w odkrywaniu ich własnej wartości w świetle Ewangelii”. Patronką Zgromadzenia jest Maryja Niepokalana, dlatego też oblaci szeregą szczególnie Jej kult.

# „Caritas in veritate” — nowa encyklika Benedykta XVI

## Część II

Drugi rozdział swej encykliki poświęca Benedykt XVI problemowi rozwoju, który zajmował też wiele miejsca we wspomnianym dokumencie Pawła VI *Populorum progressio* z 1967 roku. Podobnie jak w innych aspektach przywoływanych na kartach nowej encykliki, Papież podkreśla rolę aspektu antropologicznego, czyli odniesienia wszelkich spraw do dobra człowieka i jego absolutny priorytet nad techniką, rynkiem czy ekonomią. Benedykt XVI przypomina, że do właściwego rozumienia postępu konieczna jest perspektywa wieczności, wykraczająca poza materialne osiągnięcia, zysk i doczesny sukces gospodarczy.

Zwraca uwagę bardzo wyważone stanowisko autora encykliki, który stara się w najrozmaitszych aspektach współczesnej ekonomii i gospodarki dostrzec strony pozytywne, nie zapominając jednak o niebezpieczeństwach wynaturzenia i fałszywych interpretacji.

Rozwój świata zatem, choć w zasadzie niesie dobro ludzkości, narażony jest na zniekształcenia i dramatyczne problemy, które ujawniają się szczególnie w sytuacji kryzysu i mogą prowadzić do katastrofy: nastawienie wyłącznie na zysk, spekulacje finansowe, ogromne ruchy migracyjne, „nieumiarkowane wykorzystanie zasobów ziemi”, ograniczenie bezpieczeństwa socjalnego, degradacja człowieka, marnotrawstwo energii społecznej, bezrobocie. Szczególne miejsce w rozważaniach Benedykta XVI zajmuje „skandal epoki globalizacji” — zjawisko głodu i braku dostępu do wody, dotykające wciąż liczne rejony świata. Papież zwraca uwagę, iż mimo wieloletnich działań międzynarodowych gremiów nie udało się rozwiązać tych problemów, podkreśla, cytując encyklikę *Evangelium vitae* Jana Pawła II, że podstawowym prawem powinno być „powszechne prawo wszystkich istot ludzkich do pożywienia i wody, które nie dopuszcza różnic czy dyskryminacji”.

Wszystko to wymaga ponownego przemyślenia i humanistycznego ukierunkowania rozwoju ludzkości i to nie w duchu negacji, ale podjęcia nowych wyzwań, dążenia do prawdziwego, integralnego rozwoju — „powinniśmy z realizmem, ufnością i nadzieją przyjąć nową odpowiedzialność, do której nas wzywa scenariusz świata potrzebującego głębokiej odnowy kulturowej i odkrycia zasadniczych wartości, na których można budować lepszą przyszłość” — pisze Benedykt XVI.

Papież zwraca uwagę na konieczność obiektywnego, nieschematycznego analizowania sytuacji. Podkreśla

polocentryczny charakter współczesnego rozwoju, objawiający się w tym, że powiększa się obszar światowego bogactwa, ale rosną też dysproporcje, pojawiają się nowe sfery ubóstwa, a podziały na biedne i bogate regiony nie będą w sposób prosty i oczywisty. Niszczące życie społeczne patologie, takie jak korupcja, łamanie praw człowieka pojawiają się w krajach bogatych i biednych. Liberalna ekonomia, ograniczająca do minimum rolę państwa w planowaniu gospodarki, okazuje się podatna na liczne wynaturzenia i błędy, co jest szczególnie widoczne w dobie światowego kryzysu, gdy poszczególne rządy i organizacje międzynarodowe zmuszone zostały do licznych interwencji. Dzięki próbie ponownej interpretacji miejsca suwerennych państw w globalnym systemie ekonomiczno-finansowym, możliwe będzie wzmocnienie nowych form uczestnictwa obywatela w funkcjonowaniu wspólnoty społecznej. Rodzić to może pozytywny wzrost odpowiedzialności i zaangażowania w sprawy publiczne.

Wszystko zależy do tego, jak wykorzystamy współczesne mechanizmy życia — „procesy globalizacji, odpowiednio rozumiane i zarządzane, dają możliwość redystrybucji bogactw w wymiarze planetarnym, co nigdy wcześniej nie miało miejsca. Jeśli natomiast będą źle zarządzane, mogą przyczynić się do wzrostu ubóstwa i nierówności”. Kluczem do sukcesu jest bowiem odniesienie do człowieka „pierwszym kapitałem, który należy ocalić i docenić jest człowiek, osoba w swej integralności”.

W płaszczyźnie kulturowej rozwój i globalizacja stwarzają pozytywne możliwości dialogu, pojawia się jednak niebezpieczeństwo eklektyzmu i relatywizmu kulturowego, fałszywe przekonanie o pełnej równoważności i wręcz „zamienności” kultur, a z drugiej strony „ujednolicenie zachowań i stylów życia”, prowadzące często do utraty tożsamości.

Kolejnym problemem, na który Papież zwraca uwagę, jest sprawa szacunku do życia, której „nie można oddzielać od spraw odnoszących się do rozwoju narodów”. Ubóstwo prowadzące do wysokiej śmiertelności dzieci, restrykcyjna polityka demograficzna wielu rządów, propagowanie antykoncepcji, a nawet aborcji, prawodawstwo przeciwne życiu, upowszechnienie „mentalności antynatalistycznej” (przeciwnej narodzinom) — wszystko to powoduje, że konieczne

jest otwarcie się na życie, będące w istocie warunkiem prawdziwego rozwoju. „Kiedy jakieś społeczeństwo zmierza do negowania i unicestwiania życia, nie znajduje więcej motywacji i energii potrzebnych do zaangażowania się w służbę prawdziwego dobra człowieka. Jeśli ztraca się wrażliwość osobista i społeczna wobec przyjęcia nowego życia, również inne formy przyjęcia pożyteczne dla życia społecznego stają się jałowe”. Ten fragment encykliki wydaje się szczególnie istotny w chwili, gdy kończy się powoli rok liturgiczny, którego hasło „Otoczmy troską życie” miało nas zobowiązać do większej dbałości o wszelkie przejawy życia na świecie.

Benedykt XVI podkreśla również, że niebezpieczeństwem współczesnego świata jest także negowanie prawa do wolności religijnej, a zwłaszcza przemoc podejmowana w imię fałszywego rozumienia wiary. Odnosi się to szczególnie — jak pisze Papież — „do terroryzmu o zabarwieniu fundamentalistycznym, niosącego zniszczenie i śmierć, blokującego dialog między narodami”. Niebezpieczne jest jednak także szerzenie obojętności religijnej i ateizmu praktycznego. Tymczasem duchowy, transcendentny aspekt egzystencji człowieka jest konstytutywnym warunkiem prawdziwego rozwoju.

J.K.

## Królowa Zagórza

Nowa pieśń do Matki Bożej Zagórskiej

**Słowa:** Emilia Kawecka

**Muzyka:** Maryla Kawecka-Buck

Ref.: Bo Ty jesteś Królową Zagórza,  
Twoje dłonie są pełne łask.  
Nam nie straszna życiowa burza  
bo Twym płaszczem otulasz nas.

Spojrzenie Mario Tve, pełne miłości  
I zwiastującego Archanioła  
Posyłasz zawsze na pomoc,  
Gdy do Ciebie, o Pani zawołam.

Opieką wciąż otaczaj miasteczko  
Troski nasze oddalaj w cień  
Przenajświętsza nasza Mateczko,  
cichą noc daj i radosny dzień.

My umiemy Ci Panno dziękować  
ofiarując bukiet świeżych róż,  
To nasze paciorki różańca  
U stóp Syna Twojego złoż.

## Aktualności parafialne

☛ Od **26 października**, w związku ze zmianą czasu na zimowy, Msze Święte wieczorne odprawiane będą w naszym kościele o godz. 17.00.

☛ **1 listopada** — Uroczystość Wszystkich Świętych, Msze Święte 7.30, 9.00, 11.00, 14.00 — po Mszy Świętej procesja na cmentarz i modlitwy za zmarłych na Nowym i Starym Cmentarzu. Około godziny 16.00 odprawione będą modlitwy na cmentarzu na Wielopolu.

W kościele w Zasławiu Msza Święta o godz. 12.00; następnie procesja na cmentarz i modlitwy za zmarłych.

☛ **2 listopada** — Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, Dzień Zaduszny, Msze Święte rano

o 7.00 i 7.30 oraz o 17.00. W Zasławiu Msza Święta o godz. 16.00.

☛ Za zmarłych polecanych w wypominkach w listopadzie odmawiana będzie modlitwa różańcowa oraz koronka do Bożego Miłosierdzia i ofiarowane będą Msze Święte. Warto pamiętać o tej pięknej chrześcijańskiej tradycji. Kartki na wypominki wyłożone są na bocznych ołtarzach; można zaznaczyć, w który dzień mają być wycytane nazwiska z danej rodziny.

☛ W listopadzie można w każdym dniu zyskiwać odpust za zmarłych, nawiedzając pobożnie cmentarz, gdzie należy odmówić Ojciec nasz, Wierzę w Boga oraz dowolną modlitwę w intencjach Ojca

Świętego. W dniach od **1 do 8 listopada** odpust jest zupełny, w pozostałych dniach cząstkowy. Spowiedź sakramentalna wystarczy do zyskania odpustu w wielu dniach.

☛ **6 listopada** — pierwszy piątek miesiąca; spowiedź przed pierwszym piątkiem codziennie pół godziny przed Mszą Świętą, wizyta u chorych zgodnie ze zwykłym programem.

☛ **7 listopada** — pierwsza sobota miesiąca, nabożeństwo do Matki Bożej Zagórskiej.

☛ **11 listopada** — Święto Odrodzenia Polski, 91. rocznica odzyskania niepodległości. Msza Święta za Ojczyznę połączona ze złożeniem wieńców pod Krzyżem Powstańczym odprawiona zostanie o godz. 9.00.

☛ **22 listopada** — Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata — ostatnia niedziela roku liturgicznego.

### Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia

Najświętszej Marii Panny

ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagorz

tel. (13) 462 20 36

Kancelaria parafialna czynna jest

od poniedziałku do piątku

pół godziny przed mszą świętą wieczorną

i po mszy świętej

[www.parafia-zagorz.pl](http://www.parafia-zagorz.pl)